

## **Dura lex, sed lex**

„Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma”. Tak właśnie powiedział Onufry Zagłoba w reakcji na okrzyk zdumienia Kmicica, zaskoczonego nagłym widokiem Michała Wołodyjowskiego wyłaniającego się z mroku sieni. „Nie masz do mnie szczęścia”, rzekł mały rycerz, po czym przypomniał mu, że za pierwszym razem wyzwał go na szable, ale teraz, „to tylko kula w łeb”.

Nasi postkomunistyczni liberałowie i wszelkiej maści postępowcy III RP bardzo się starali, aby młodzież nie tylko zapomniała o Trylogii Henryka Sienkiewicza, ale potrafiła ją wyśmiać - za styl, język, patriotyzm i chrześcijańskie przesłanie wiary. Spustoszenie stało się wielkie, dlatego warto wracać do Zagłoby i objaśniać, co miał na myśli.

A to jest właśnie sytuacja, jaką obserwujemy dziś w sejmie - od 16 grudnia ubiegłego roku, do dziś. Opozycja, jak ten Kozak, przekonana o swojej sile, płynącej z „zagranicy i ulicy”, z premedytacją wywołała konflikt polityczny w sejmie, aby zdestabilizować, zablokować parlament, a w konsekwencji obalić legalną władzę, a tymczasem Tatarzyn, czyli zjednoczona prawica, trzyma mocno Kozaka za łeb i nie pozwala mu na żaden ruch, bo nie może legalizować bezprawia.

Zablokowali mównicę i fotele marszałków, na co Tatarzyn przeniósł obrady plenarne do sali kolumnowej sejmu.

Kwestionują kworum sejmowe, tymczasem są nagrania z kamer, protokoły i stenogramy sekretarzy. Uważają, że sejm nadal

obraduje i ogłosili w sali plenarnej strajk okupacyjny czy rotacyjny (z fragmentem protestu szefa Nowoczesnej Ryszarda Petru z wycieczki do Portugalii). Ale tamto posiedzenie w sali kolumnowej zostało prawnie zamknięte. Szarpie się Kozak, bo kwestionuje uchwalenie ustawy budżetowej, ale wraz z nią Tatarzyn uchwalił ustawę dezubekizacyjną, której Kozak ze względów taktycznych nie chce kwestionować, by nie wyjść na adwokata ubecji. Miota się Kozak, bo zarządzono głosowanie w dziesięciu sektorach, a było ich osiem, bo było ośmiu, a nie dziesięciu sekretarzy, bo głosowano ręcznie, a nie elektronicznie, bo nie wpuszczono na głosowanie posłów opozycji, bo nie ujawnia się nagrań z głównej kamery, bo w końcu obrady przeniesiono nielegalnie z sali plenarnej do kolumnowej. A dlaczego? O tym Kozak milczy, jeno wszystko kwestionuje.

Jednym słowem obrady Tatarzyna były nielegalne, a uchwalone prawo bezprawne, dlatego do bojkotu i opuszczenia sali obrad senatu przystąpili senatorowie Platformy Obywatelskiej. Jeden z nich, Bogdan Klich, lekarz psychiatra, były minister obrony narodowej w rządzie Donalda Tuska, ten który ma już ważne miejsce w historii III RP za zlikwidowanie w Polsce wojska, stwierdził bezceremonialnie „nie weźmiemy odpowiedzialności za to, co nielegalne”. A kto decyduje o tym co jest, a co nie jest legalne? Jego szef Donald Tusk nie miał z tym problemów. Podczas spotkania z rodzinami ofiar katastrofy smoleńskiej na

pytanie w potrzebę wspólnego z Rosją śledztwa, odpowiedział:  
„To ja decyduję, co jest polską racją stanu”.

Złapał Kozak Tatarzyna i wydaje mu się, że ten uścisk będzie śmiertelny, wszak niecierpliwi się Berlin, Moskwa, Bruksela. Strony okopały się na swoich pozycjach i nie wydaje się, że do 11 stycznia, kiedy posiedzenie sejmu ma być dla jednych kontynuowane, a dla drugich rozpoczęte jako nowe, coś się zmieni.

Zostawmy już metafory Zagłoby, bo sytuacja jest naprawdę poważna. Opozycji zależy tylko na jednym - rozwalić „pisowski rząd” i nieważne, co będzie potem. Tego rządu ma nie być, bo takie są oczekiwania skrytych gdzieś w europejskich i światowych stolicach anonimowych mocodawców. Zawsze tak było, gdy Polska stawała się samodzielną, kiedy odwoływała się do Narodu i wychodziła gospodarczo na prostą. Niestety nasza heroiczna, piękna historia miała i ma swoje ciemne strony. To jurgieltnicy.

Przyjaciół marszałka Józefa Piłsudskiego, generał Bolesław Wieniawa Długoszowski, notujący prawie każde jego słowo, niczym mikrofon, wspomina. Jest pewien rodzaj człowieka, mówił marszałek, któremu wielokrotnie zwraca się uwagę, że tak nie wypada, to szkodliwe dla Polski, a on tylko wzrusza ramionami. „Dopiero gdy dostanie w pysk, to drapie się za ucho i dochodzi do przekonania, że musiał zrobić coś złego”. Jako obywatel domagam się ukarania wszystkich posłów, którzy paraliżując sejm, złamali obowiązujące prawo.

**Wojciech Reszczyński**  
051 wSieci 09.01.2017